Nr 14

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 3 KWIETNIA 1938



Wiosenne mgły Zdj. „Photoplat"

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

KORONA I LITWA

Ktokolwiek by przed wojną światową powiedział, że powstaną dwie sąsiadujące ze sobą republiki, polska i litewska, i że nie będą przez wiele lat utrzymywać ze sobą żadnych oficjalnych stosunków i że wszelkie w tym kierunku przedsiębrane próby spotkają się z zasadniczym oporem ze strony Litwy — spotkałby go po prostu wybuch śmiechu.

A jednak tak właśnie się stało. Litwini, naród, z którym łączyły nas przez wieki najbliższe i najświętsze węzły, uroili sobie, że stolicą litewskiego państwa powinno być „litewskie" miasto Wilno, wytyczyli nawet granice temu swojemu wielkiemu państwu i nie nawiązali stosunków dyplomatycznych z Rzeczpospolitą Polską, gdy ta, w myśl najoczywistszych i dyskusji nie ulegających zasad narodowościowych, włączyła do swego obszaru Wileńszczyznę, kraj duchem, tradycją i kulturą polski, a także liczbowo o przeważającej ludności polskiej. Litwini z uporem, który my Polacy znamy najlepiej, odmawiali nawiązania wszelkich rokowań z Polską, mniemając, że kiedyś przy jakiejś okazji nadejdzie pora do zażądania Wileńszczyzny. Nie taili się z tym bynajmniej, wszędzie i zawsze mówili o Wilnie jako o stolicy państwa litewskiego, w podręcznikach szkolnych granice państwa wytyczone były według urojonych żądań litewskich, a Związek Oswobodzenia Wilna był najpoważniejszą organizacją litewską, cieszącą się najintensywniejszym poparciem rządu litewskiego i zbierającą na Litwie i wśród Litwinów amerykańskich poważne sumy na cele akcji politycznej, która, z naszego punktu widzenia, była akcją wrogą, godzącą w podstawowe interesy Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale niezależnie od szkód gospodarczych, ogólno-politycznych, był jeszcze jeden wzgląd, który niewątpliwie ciążył nad decyzjami rządu litewskiego. Dopóki Litwa nie ma nawiązanych oficjalnych stosunków dyplomatycznych ze swym sąsiadem polskim, może bezkarnie wynaradawiać i eksterminować liczną mniejszość narodową polską na Litwie.

Rodacy nasi w najtrudniejszych warunkach wytrzymali ten impet, ale po pewnym czasie prześladowania i szykany doszły do niebywałego zupełnie stopnia. Oczywiście, powiększały je korzystne okoliczności, w jakich znalazł się rząd litewski, nie zdający nikomu porachunków ze swej działalności pod tym względem, a zachęcony zarówno przez część swoich rodaków jak i przez niektóre czynniki zewnętrzne.

Podejmowaliśmy wiele nieoficjalnych prób rozmów, jeździli politycy polscy do Kowna, przyjeżdżali nawet Litwini do Polski. Ale gdy tylko rozmowy miały wejść na teren poważny i konkretny, w tej chwili delegaci litewscy uchylali się od dalszych rozmów, które przerywały się i sprawa stała w miejscu.

Gdy skutkiem zajęcia Austrii i innych najpoważniejszych wypadków na gruncie międzynarodowym wyjaśnienie wszelkich spornych kwestii stało się konieczne, rząd polski wystosował do Litwy ultimatum, domagając się natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. Słusznie żądał usunięcia tego skandalicznego stanu: ni wojna, ni pokój, tak korzystnego dla Litwinów, pragnących przy lada sposobności wystąpić z jakimiś nieżyczliwymi posunięciami. Rząd polski dał Litwie krótki czas do namysłu. Litwini zrozumiawszy, że teraz już Polska czekać nie będzie, ale wybierze akcje wojenną tam, gdzie nie może doczekać się spokoju, zgodzili się na treść noty rządu polskiego.

Dnia 31 marca 1938 roku posłowie obu rządów wręczyli w Warszawie i Kownie swe listy uwierzytelniające i od tego dnia rozpoczęły się normalne stosunki pomiędzy oboma państwami, które ongiś stanowiły jedność.

Nie łudźmy się jednak, jakoby z dniem pojawienia się w Warszawie posła litewskiego ustały wszelkie trudności. Nie darmo przysłowie mówi: uparty jak Litwin.. Przekonają się jednak, że jakkolwiek wszystko zostanie uczynione, aby terytorium Rzplitej pozostało nietknięte, i nie ma bardziej polskiego miasta nad Wilno, to jednak dla Litwinów i ich młodego państwa Polacy żywią wiele szczerego uznania, a po latach prób i niewczesnej wrogości Polska chciałaby widzieć swą sąsiadkę litewską, zdrową i silną w swej niepodległości i w przymierzu z nami pozostającą.

Czeka nas z pewnością nie jedna przeprawa, ale do celu dojść musimy.

Stanisław Domański

Obejmując redakcję „Ech Leśnych" pragnę zapewnić Szanownych Czytelników, że zdaję sobie w pełni sprawę z tego, iż pismo to jest jednym z najpoważniejszych dorobków zorganizowanej społeczności leśnej, iż nie wolno nic z walorów tego dorobku uronić, a tylko pracą rzetelną w nowe przyoblec wartości.

Jestem głęboko przeświadczony, że troska o stały rozwój pisma będzie i nadal udziałem nie tylko Redakcji, ale i wszystkich jego Czytelników.

inż. M. Sosnowski.

Z. EJCHLER

CZY SZUKAĆ NOWYCH DRÓG

Czyż trzeba szukać dla Komitetu „Dnia Lasu" nowych dróg, [1]) jeśli setki tysięcy hektarów gruntu leżą odłogiem, zmniejszając nasze możliwości gospodarcze i narażając nas na zarzut marnotrawców?

Jeżeli cały wysiłek i wszystkie dostępne środki skoncentruje się w kierunku energicznego zalesiania nieużytków, nie wątpię, iż nie trzeba będzie ubolewać nad tym, że lepsze grunta są wylesiane dla rentowniejszej gałęzi, jaką jest produkcja rolna.

Czy mamy prawo narzekać na reformę rolną, skoro stoimy na tak dalekim, wśród państw europejskich, miejscu pod względem wykorzystania nieużytków? Nie obawiajmy się pogorszenia jakości drzewostanów wobec stopniowego przechodzenia ich na siedliska gorsze, obawiajmy się jednak wyroku naszych dzieci i wnuków, którzy powiedzą nam, że źle gospodarowaliśmy, pozwalając na zmniejszenie lesistości, mimo tak wielkiej ilości nieużytków.

Dlatego myślę, że do zwykłych (takich jak ja) „cywilów i laików" można mówić o „Dniu Lasu", lecz dla leśnika „dzień" ten powinien trwać cały rok.

Jak słusznie wynika z regulaminu „Komitetu D.L." działanie wyłącznie za pomocą leśników, nie będzie całkowicie skuteczne — trzeba tu zainteresować całe społeczeństwo, uświadamiając je o znaczeniu lasu i skutkach nieumyślnych nawet działań na jego szkodę. Zadanie to jest tak trudne i skomplikowane obecnym ustrojem społecznym, że jedynie bardzo starannie wybrane środki pozwolą na osiągnięcie pozytywnych wyników propagandowych.

Należałoby przeto zdać sobie sprawę, jakimi metodami najlepiej przemówić do świadomości społeczeństwa.

Analizując dzisiejsze środki propagandy, musimy stwierdzić, że wyrodna jej córka - reklama, spowodowała krańcowy zwrot w stosowanych metodach.

Obecnie dobra propaganda powinna posiadać atrakcyjność reklamy, lecz z całą stanowczością odrzucić inne jej cechy, jak trywialność, przejaskrawienie i zbytnią bezpośredniość, powodującą zwykle negatywne ustosunkowanie się osób, na jakie jest nastawiona. Poza tym musi być ona dostosowana do poziomu tych warstw społecznych, na jakie chcemy działać. Słowem zróżniczkowanie pod względem subiektywnym i obiektywnym.

Niemcy, celujące w propagandzie, organizują ją wszechstronnie, działając ze wszystkich kierunków dla osiągnięcia celu. Dla przykładu niechaj posłuży apel wielkiego łowczego Rzeszy Goeringa, wypowiedziany przez radio z okazji zwiększonego natężenia pożarów leśnych w Niemczech w ub. roku: „...każde drzewo jest cząstką wielkiej niemieckiej potęgi gospodarczej — obowiązkiem więc każdego niemieckiego patrioty jest chronić je, jako składnik wartości narodowej. Każdy działający na szkodę lasu"... — tu następuje wyliczenie w jaki sposób... „pociągnięty będzie do najsurowszej odpowiedzialności karnej, jako przeszkadzający w wykonaniu wielkiego planu czteroletniego, gwarantującego potęgę Niemiec."

Niewątpliwie, słowa tak popularnego człowieka, jakim jest w Niemczech Goering, osiągną wielokrotnie większy skutek, niż tysiące plakatów, odczytów i t.p.

Następną formą działania winno być radio i to jedynie w postaci pośredniej, gdzie idea byłaby przemycana w artystycznych słuchowiskach, teatrach wyobraźni, oraz swobodniejszych skeczach, trafiając w ten sposób do różnych kategoryj słuchaczy, zależnie od ich upodobań.

Najbardziej jednak właściwym środkiem wydaje się kino. Dzięki oddziaływaniu, i to w specjalnie dogodnej formie, na dwa najczulsze zmysły: wzrok i słuch — staje się coraz potężniejszym środkiem propagandy.

Niestety — przeglądając katalogi wąskotaśmowych filmów szkolnych i oświatowych nie trafiłem dotychczas na popularny i właściwy film o lesie, o jego znaczeniu i sposobach ochrony.

Na ekranach publicznych widziałem zaledwie kilka drobiazgów w dodatkach programowych (żubry, pożar lasu, spław). Nie posiadały one jednak tych cech, któreby odpowiadały podstawowemu programowi i zadaniom Komitetu Dnia Lasu; robione były zresztą w innych celach.

Może niektórzy z Czytelników widzieli ostatni reklamowy dodatek Philipsa, w formie groteski rysunkowej p.t. „Wchód słońca". Tutaj już reklama przerodziła się

[1]) Artykuł Stefana Ruśkiewicza „O nowe drogi" w Nr 11, str. 219.

w celową, artystyczną i subtelną propagandę.

Oczywiście, las ze swymi cudami nie potrzebuje się uciekać do stylizacji kreskowej, wystarczyłoby wyzyskać pewne przeciwstawienia, opierając się choćby na fabule z życia zwierząt, pokazać jego piękno, znaczenie gospodarcze, kulturalne i t.p. oraz wskazać i ujawnić najgorszych jego wrogów, podając środki zapobiegawcze i sposoby walki.

Film taki, odbity w większej ilości kopii, może w stosunkowo niedługim czasie, trafić niemal wszędzie, gdzie znajduje się stałe lub dorywcze kino, a koszty takiego 15 do 20 minutowego dodatku (ok. 400 mb.) są stosunkowo niewielkie.

Nie mogę wreszcie pominąć najlepszego sposobu, jakim jest bezpośredni kontakt człowieka z lasem.

Słyszałem kiedyś o projekcie urządzenia w Białowieży, czy Spale, na szeroką skalę zakrojonego zjazdu w „Dniu Lasu", na który zamierzano ściągnąć tysiące ludzi z całej Polski, którzy by podejmowani byli w królestwie leśników, zapoznając się z ich odpowiedzialną i ciężką pracą, oraz poznając las w jego najprawdziwszej szacie naturalnej. Nie chcę zabierać głosu, co do realności tego projektu, ale sądzę, iż „manifestacja" taka byłaby najlepszym środkiem, bezpośrednio trafiającym do świadomości ludzkiej.

JÓZEF WRZESIŃSKI

Sadźmy lipy!

Lipa należy do rodziny lipowatych (*Tiliaceae Juss).* Drzewo to było znane już w starożytności, bowiem już Teofrast i Pliniusz, uczeni starożytni, w swych opisach drzew nadmieniają o dwu lipach. Rośnie bardzo długo, bo do 1.000 lat, a nawet i dłużej — tak piszą przyrodnicy. Dorasta do znacznej wysokości, około 30 metrów, a pień miewa średnicy 2 do 3 m.

U nas lipa jest uważana za drzewo polskie; nazywano ją też powszechnie drzewem słowiańskim, gdyż rosła masowo nie tylko w Polsce, ale i w Rosji, tworząc olbrzymie cudne bory lipowe, bądź też pomieszana z innymi gatunkami drzew liściastych.



Lipa nazwy jeszcze nie ustalonej (mieszaniec niewiadomego pochodzenia)

Użytek z lip jest wieloraki, zarówno w gospodarstwie domowym, jak i w przemyśle, lecznictwie i pszczelnictwie.

Dawniej w Polsce hodowano tylko dwa gatunki lip: lipę pospolitą lub drobnolistną — *„Tilia Parvifolia" Ehrh* (ma kilka synonimów) i lipę szerokolistną — *„Tilia platyphyllos" Ehrh* (ma także kilka synonimów).

Z biegiem czasu wprowadzono do hodowli ogrodowej sporą ilość odmian, powstałych z tych dwu gatunków krajowych, a poza tym, w różnych czasach, sprowadzono dużą ilość gatunków i odmian z Ameryki i Azji.

Większe skupienia drzew lipowych można spotkać w Polsce jeszcze tylko na kresach wschodnich, natomiast w środkowej jej części jest zaledwie kilka rezerwatów b. ubogich co do ilości gatunków i odmian. Hodowli lip na szerszą skalę zaniechano. A szkoda, jest to bowiem drzewo, jako roślina miododajna, niezastąpione.

Obserwując dłuższy czas lipy na terenie zadrzewień miejskich, warszawskich, stwierdziłem, że wiele lip, różnych gatunków i odmian zaczyna kwitnąć późno, bo dopiero około 40 roku życia, gdy normalnie lipy, wyhodowane z nasion, zaczynają kwitnąć około 20 — 25 roku życia. Niektóre odmiany kwitną nadzwyczaj obficie, gdy inne — wydają nieznaczną tylko ilość kwiatów. Zauważyłem także, że nie co rok lipy kwitną, a okresami, raz obficiej, to znów

słabiej, niektóre zaś nie kwitną wcale. Dalej, lipy hodowane z nasion wydają dużo cennych mieszańców — odróżniających się kształtem koron i obfitością kwitnienia. Niektóre z mieszańców są jednak dla hodowli ogrodniczej bezwartościowe, formują bowiem korony niekształtne, roztrzepane i nierówno rosnące.

To też, chcąc mieć typy dla ogrodnictwa wartościowe, tak pod względem ładnych form, jak i obfitości kwitnienia, lipy należy mnożyć tylko drogą wegetatywną, t.j. przez szczepienie i oczkowanie. Tą drogą powinno się mnożyć nietylko lipy t.zw. pszczelne, ale nawet używane do obsadzania dróg, alei i ulic. Unikniemy przez to b. brzydkiej pstrokacizny w pokroju koron, niemiłych różnic w wysokości drzewek, skutkiem niejednakowego wzrostu, co ma miejsce zwykle, gdy lipy hodujemy z nasion.

Lipy wyhodowane metodą wegetatywną, kwitną wcześniej i obficiej, mają więc większe znaczenie dla pszczelarstwa, niż wyhodowane z nasion.

Nasiona lip zachowują siłę kiełkowania do 2 lat. Wschody na ogół są słabe; najlepiej wschodzą nasiona lipy drobnolistnej (50 do 60%), nasiona innych gatunków wschodzą gorzej (około 40%, a nawet i mniej). Czystych typów, któreby miały cechy rodziców, z nasion się nie otrzymuje.

Lipy, zasadzone na ziemiach lepszych, rosną dobrze, kwitną obficie, wydają dużo nektaru, a co za tym idzie, i miodu. Na ziemiach ubogich rosną kiepsko, zaledwie wegetują, kwitną słabo i ubogie są w nektar. Podmokłych gruntów nie znoszą.

Na mrozy lipy okazały się b. odporne. W pamiętną, mroźną zimę 1928/29 r., kiedy to mrozy dochodziły do 43 stopni Celsjusza — wymarzło zaledwie 1% lip, gdy inne drzewa na ulicach, jak akacje, kasztany, wiązy, wymarzły lub nadmarzły.

Szkodniki roślinne i choroby nie napastują lip tak silnie, jak innych drzew parkowych, np. topól. Najgroźniejszym szkodnikiem lip jest „Przędziorek lipowiec" (*Tetranychus teliarius L.*), ale to tylko w miastach, gdzie warunki sprzyjają jego rozwojowi; dla lip rosnących na wolnych przestrzeniach nie jest on tak groźny.



Lipa srebrzysta o poziomej koronie

Lipy goją zadane im rany lepiej niż inne drzewa liściaste. Cięcia znoszą znakomicie, to też można z lip tworzyć ładne, wysokie żywopłoty.

Jak widzimy, lipy mają dużo cech dodatnich, a że przy tym są drzewami wysoce miododajnymi, powinny być nimi obsadzane wszystkie nasze drogi publiczne i prywatne, miedze, rowy, granice i cmentarze, a tymczasem do tego celu używane są u nas drzewa mało wartościowe, jak wierzby i topole.

Jak cenne są lipy, jako drzewa miododajne, dowodzą fakty. Jak wiadomo, w ubiegłym roku z powodu suszy wyginęło dużo roślin miododajnych, dzikich i uprawnych, co spowodowało brak pożywienia dla pszczół w wielu okolicach kraju, to też pszczelarze musieli podkarmiać pszczoły nawet wśród lata. Jednak tam, gdzie rosły lipy, podkarmianie było zbędne, bo w ulach był nadmiar miodu, który można było nawet podebrać i mieć z niego dochód, mimo kryzysowego roku pod względem miodobrania.

Ponieważ jest dużo gatunków i odmian lip, to też sadząc je w odpowiednim doborze, można zapewnić pszczołom trwałe pożywienie przez przeciąg około 10 tygodni, gdyż jedne odmiany zaczynają kwitnąć już w końcu maja, inne kończą kwitnienie aż w drugiej połowie lipca.

Na warszawskich plantacjach miejskich, gdzie tych drzew rośnie około 4.000 sztuk, powstało samorodnie, drogą naturalnego krzyżowania, kilka dziesiątków nowych odmian i typów, cennych zarówno ze względów dekoracyjnych, jak i obfitości kwitnienia. Jest to więc dostateczny materiał do utworzenia właściwego doboru lip pszczelnych, wysoce miododajnych.

W Polsce niema ogrodu dendrologicznego, gdzieby była zebrana kolekcja wszystkich istniejących gatunków i odmian lip, lub choćby tylko większa ich ilość. Brak takiej kolekcji jest ogromną szkodą, tak pod względem pedagogicznym, jak i gospodarczo - praktycznym, bowiem ludzie, zamiłowani w obserwowaniu i badaniu właściwości cenniejszych drzew, nie mają pola do działania.

Gwoli zatem ułatwienia botanikom, ogrodnikom i uczniom szkół leśnych i ogrodniczych obserwacji oraz doświadczeń naukowych i praktycznych nad lipami, należałoby jak najrychlej założyć w Polsce arboretum drzew lipowych o jak największej ilości już istniejących gatunków i odmian.

Jasność jest ozdobą myśli głębokiej

Daglezja zielona

Przy poszerzaniu pewnej roli deputatowej zaszła w tym roku konieczność wycięcia kawałka drzewostanu w wieku 75 — 80 lat. Drzewostan ten miał skład i jakość następującą: sosna, pojedyńcze daglezje, świerki i brzozy, w dolnym okapie pojedyńczo: buk, świerk, daglezja; zadrzewienie 0,6, zwarcie pełne, bonitacja siedliska II; jakość drzewostanu 3; przeciętna wysokość 19 m, przeciętna średnica 21 cm; gleba gliniasto-piaszczysta, świeża, podglebie przepuszczalne.

Ponieważ po raz pierwszy pozyskano przy tym dłużyce daglezjowe o poważniejszych już wymiarach — zainteresowałem się nimi — niestety, o parę godzin za późno, gdyż już wierzchołki zostały przerobione na stemple i opał, nie mogłem więc pomierzyć całej wysokości drzew. Poprzednia jednak obserwacja, jak i wygląd daglezji w pozostałej części tego drzewostanu, pozwalają na stwierdzenie, że daglezje były wyższe, niż otaczające je sosny. Wiek wszystkich sztuk wynosił 37 lat, były więc wyraźnie podsadzone pod przerzedzonym drzewostanem. I w czterdzieści parę lat przegoniły go!

Wymiary poszczególnych sztuk są następujące (dłużyce wyciągane do 14 cm):

długość	średnica na odległość od odziomka								
m:	2	4	6	8	10	12	14	16	18
12.1	19	18	17	16	15	13			
21.2	20	19	17	16	14	12			
12.6	21	20	19	18	17	15			
14.1	24	23	21	19	18	15	14		
12.1	19	17	17	15	14	13			
14.1	26	25	23	21	19	17	15		
18.4	37	34	32	29	27	25	22	18	15
16.2	35	32	29	26	23	20	17	15	

Z tego zestawienia już widać, że strzały mają charakter sztuk pełnych, lepszych od sosen w tutejszych drzewostanach. Oczyszczanie z gałęzi dobre u sztuk wyrosłych w środku drzewostanu, słabe u sztuk rosnących od pola, ale i tam sęki drobne, 5 — 8 cm. Żadna sztuka nie wykazuje murszu, żadna nie posiada sęków chorych, wszystkie są zupełnie proste.

Przy tak szybkim wzroście zrozumiałym jest, że słoje roczne są bardzo szerokie, rzeczywiście dochodzą do 8 — 9 milimetrów; biel wązki, twardziel zabarwiona na piękny czerwony kolor, podobny trochę do wiązu.

Oczywiście kwestią otwartą, której nadleśnictwo nie może zbadać, jest przydatność techniczna drewna, jego twardość, odporność na wpływy atmosferyczne, giętkość, wartość opałowa i t. d., jednak już te cechy, jakie dały się zauważyć, każą zwrócić na daglezję *(Pseudotsuga Douglasii)* baczną uwagę, jako na gatunek cenny do podsadzań i uzupełnień.

Muszę też zaznaczyć, że w tutejszym nadleśnictwie starszych kęp daglezjowych jest dużo i wszystkie wybitnie dodatnio odcinają się od sąsiadujących z nimi równowiekowych sosen czy też świerków. Wśród daglezji tych nie stwierdziłem jeszcze żadnych uszkodzeń od szkodliwych grzybów czy owadów, jak również nie zdarzają się wywroty czy wiatrołomy, masowo zdażające się wśród innych gatunków, z dębem włącznie. Jedyną wadą, jaką zaobserwowaliśmy, to pokusa, jaką stanowią daglezje dla amatorów zieleni dekoracyjnej; piękne te drzewa bliżej osiedli czy dróg są ogałacane z gałęzi aż do czuba. A mimo tego żyją, i dają przyrosty po 60, 80 cm.!

Stosowane przez nas szeroko w uprawach i podsadzeniach daglezje okazują też wiele zalet. Już od pierwszego roku dają ładne przyrosty, w wieku 6—7 lat przeganiają sosny o jakie 1,5 metra, na suszę nie są wrażliwe (nadleśnictwo leży nad samym morzem, więc o wybitnej suchości powietrza nie można mówić!). Od przymrozków cierpią mniej więcej tak, jak nasz świerk. Wykazują dużą siłę regeneracyjną: sadzonki, wyjęte ze szkółki z poczerwieniałymi od przymrozków głównymi pędami, przyjmują się łatwo i jeden z bocznych pędów obejmuje główną rolę.

Przy drożyźnie sprowadzanego nasienia daglezji (70 — 80 zł za 1 kg) próbowaliśmy pozyskać nasiona miejscowe. Niestety, choć szyszki rodzą obficie, to jednak nie udało się nam — mimo paru prób — uzyskać ani jednej siewki. Czy to była wina danego roku czy drzewa, czy też w ogóle nasienie jest jałowe — rozsądzić nie umiem.

inż. B. Sujkowski.

O kompostowaniu szkółek

Znane jest powszechnie powiedzenie, że szkółki są „żywym świadectwem" gospodarującego leśnika. Powiedzenie to nie jest pozbawione słuszności, boć przecież wyniki włożonej tu pracy łatwo można zaobserwować w krótkim stosunkowo czasie, podczas gdy wyniki innych prac, związanych z odnowieniem i pielęgnowaniem lasu, wymagają dłuższej obserwacji, końcowy ich rezultat jest znany najczęściej po latach kilkudziesięciu. To też gospodarz-leśnik, pomny tego „żywego świadectwa", dokłada wszelkich starań, aby szkółki dały jak najlepsze wyniki pod każdym względem.

Z całego szeregu zabiegów, jakie wykonać musimy, chcąc otrzymać jak najlepsze rezultaty, — na jedno z pierwszych miejsc, wysuwa się sprawa nawożenia gleby w szkółkach. Do najlepszych, najczęściej stosowanych sposobów nawożenia szkółek, zwłaszcza tych, których używamy dłużej aniżeli rok, należy bezwątpienia zaliczyć zasilanie kompostem czyli tzw. kompostowanie. Tej sprawie pragnę kilka uwag i spostrzeżeń poświęcić.

Kompost obok innych nawozów organicznych posiada tę przewagę nad nawozami sztucznymi, że obok składników odżywczych, jak azot, fosfor i potas, posiada próchnicę. Próchnica zawarta w kompoście przyczynia się do polepszenia struktury gleby, przy czym gleby piaszczyte, które łatwo wysychają i ulegają wypłukiwaniu — pod wpływem próchnicy gromadzą składniki odżywcze i zapasy wody;—gleby zwięzłe, dzie-

ki próchnicy ulegają spulchnieniu i przewietrzeniu.

Najważniejsze jednak znaczenie kompostu polega na tym, że zawiera on związki organiczne tzw. próchniczany, które działają pobudzająco na system korzeniowy roślin — powodując bujny wzrost i powstanie nowych korzeni. Ta dodatnia cecha posiada w produkcji siewek drzew leśnych szczególne znaczenie. Pamiętać musimy, że przy przesadzaniu siewek czy sadzonek korzenie ulegają znacznemu uszkodzeniu mimo przestrzegania wszelkich ostrożności — toteż największe szanse przyjęcia ma siewka z dobrze wykształconym systemem korzeniowych.

Próchniczany te są jednak substancją nietrwałą; znajdują się one tylko w świeżych i odpowiednio przyrządzonych kompostach; — w kompostach, które leżą już dłuższy czas, próchniczany zamieniają się w związki w wodzie nierozpuszczalne i tracą w ten sposób swoje znaczenie.

Jakkolwiek sprawa zasilania szkółek kompostem zdaje się być docenianą i znajduje dosyć szerokie rozpowszechnienie, to jednak samo sporządzenie kompostów jest niejednokrotnie wadliwe. Przy sporządzaniu kompostu należy przestrzegać następujących warunków:

1. Materiał

Do sporządzenia kompostu należy użyć wszelkich chwastów — zarówno suchych, jak i świeżych — liści itp. materiałów, które podlegają równomiernemu i równoczesnemu rozkładowi. Użycie ściółki z drzew iglastych jest niewskazane, bowiem szpilki, wskutek pokrycia ich powierzchni woskiem, ulegają b. powolnemu rozkładowi. Jeżeli używalibyśmy, obok szybko rozkładających się, materiałów wolno ulegających fermentacji, wówczas, nimby proces rozkładu dobiegł do końca, jużby próchniczany, wytworzone w pierwszych stadiach rozkładu, uległy strąceniu. Unikać należy poza tym zanieczyszczeń w postaci patyków, gałązek, kamieni, a zwłaszcza ziemi mineralnej, która jest zupełnie niepotrzebna i utrudnia rozkład.

2. Wilgotność i dostęp powietrza

Materiał przeznaczony na kompost powinien być dostatecznie wilgotny. Świeże chwasty, zawierające dużo wody, rozkładają się najszybciej.

W razie konieczności użycia materiałów suchych, gdy istnieją trudności doprowadzenia wody, wówczas materiał ten należy rozłożyć na ziemi warstwą grubości około 30 cm. i zaczekać, aż spadnie ulewny deszcz. Bezpośrednio po deszczu, należy cały materiał zebrać i ułożyć w stos. Nadmierna wilgotność nie jest wskazana, utrudnia bowiem dostęp powietrza, co powoduje fermentację kwaśną. Co 2 — 3 miesiące należy kompost przerabiać, aby umożliwić dostateczny dostęp powietrza.

3. Domieszki

Do kompostu dodajemy wapno niegaszone, sproszkowane, w ilości około 10 kg na 1 mp. Bardzo wskazane jest dodanie do kompostu obornika, który stanowi pokarm dla drobnoustrojów, przyczyniających się do procesu rozkładu. Zamiast obornika naturalnego, przy sporządzaniu kompostów dla celów rolnictwa i ogrodnictwa, stosuje się dzisiaj dosyć często—i z dobrym skutkiem—preparat chemiczny tzw. syntetyczny obornik.

4. Termin sporządzenia kompostu

Czas trwania fermentacji zależny jest od materiałów, z których kompost został sporządzony, i wynosi przeciętnie od 6 do 10 miesięcy. Chcąc mieć zatem kompost gotowy do użycia w pierwszych dniach kwietnia, t.j.po wybraniu siewek i po rozpoczęciu przygotowań do ponownego obsiewu szkółek, należy go założyć najpóźniej w czerwcu lub lipcu poprzedniego roku.

inż. F. Budniak.

Na Wystawie Grafiki Myśliwskiej w Poznaniu nagrodę, ufundowaną przez Nacz. Dyrekcję L. P., przyznano Zofii Elżbiecie Fijałkowskiej i Jarosławowi Kirilence



Jelenie. — Jarosław Kirilenko



Sarny — Zofia Elżbieta Fijałkowska

TADEUSZ HOLLENDER

W I E R Z B A

Kwitnąć na brzegu — rzecz niepospolita,
burzliwe myśli wymienić na liście,
gdy najzwyklejszy człowiek mnie zapyta
— jak pragniesz rosnąć? — odpowiem — puszyście.

A niżej — wartko, i bystro się toczy,
wód płynne szkliwo ściera śliski kamień,
błękitny błękit głaska chłodno oczy...
— Żyć — to zielono wdół spływać strugami.

Tak. Gdzieś na brzegu szumnołuskiej rzeki
w zielonym, bystrym utonąć rozumie,
i jeśli — drzewo — spotkam się z człowiekiem,
nie rzec nic słowem, tylko liśćmi szumieć.

Dotykać wody, pić z ruchliwej ściany,
liśćmi, wodami, całą rzeką — płynąć.
— Pniem sobie rosnę, szumem wymijany,
a liśćmi mijam, by nigdy nie minąć.

TADEUSZ PISARSKI

Pies Nikodema Szucha

2)

— Masz — powiedział. — To dobry pies. Twój dom stoi daleko od miasta i potrzebuje stróża. A to będzie dobry pies. Powiadam wam. O, ja mam szczęście do psów. Przyda się wam napewno.

Przydał się rzeczywiście. Nie tylko małżonkom, ale przede wszystkim synkowi. Bo jeżeli drugą połowę życia Nikodema wypełniał w tych czasach dom, główną przyczyną tego było to, że zastawał w nim swego syna i żonę. Ich istnienie przede wszystkim wpływało także na to, że Nikodem myślał w ogóle o zapewnieniu im jakiejś przyszłości.

— Mogę na przykład, prawda, umrzeć. A po mnie, proszę ciebie, emerytury ci nie dadzą. Ja nie urzędnik.

Jakie pół kilometra od nowego domu Szucha szumiała rzeka. Nikodem do dziś dnia wychodził nad jej brzeg, razem z Luksem i patrzył ponuro w jej nurty. Bo ta właśnie rzeka była także związana z jego istnieniem.

Kiedyś bawił się nad nią Staś, syn Nikodema. I kiedyś nie wrócił z zabawy. Luks, który przebywał zawsze ze Stasiem, towarzysząc mu w jego wędrówkach i zabawach, wrócił do domu sam. Nikodem nie wiedział i niedowiedział się nigdy jak wielka była wina psa, który nie potrafił uratować tonącego dziecka. Być może, w tym właśnie czasie, kiedy Stasiek wpadł do rzeki, nie było go przy chłopcu. Być może odbiegł gdzieś daleko, jak to miał w zwyczaju, kiedy był jeszcze bardzo młodym psem i, kiedy wrócił, nie zastał już nad brzegiem młodego pana. Być może.

Być może, wrócił właśnie dlatego do domu, że w swoim psiem rozumieniu, spodziewał się zastać Stasia już w domu. Być może. Dość, że wrócił tego tragicznego dnia sam jeden. Jego samotny powrót był sygnałem nieszczęścia.

Potem były już tylko długie poszukiwania za ciałem chłopca. Być może, Nikodem żałował teraz tego, że postawił swój dom w miejscu tak bardzo samotnym, tak bardzo odbitym od mieszkań innych ludzi.

W pamięci Nikodema Sucha utkwił tylko na zawsze smutny powrót z tych poszukiwań. Pamiętał nabrzmiałą, sino czerwoną głowę syna, zwieszającą się z ramion ludzi, którzy go nieśli do domu. Pamiętał zachowanie się Luksa, pełne trwogi i niepokoju, kiedy zetknął się po raz pierwszy zapewne w swym młodym, psiem życiu ze śmiercią. Niepokój psa był pełen samooskarżenia. Zdawał się obwiniać własne niedbalstwo. Ale nie mógł już do końca wywołać uczucia przebaczenia. Uraza pana do psa pozostała od tego dnia i sprawiała, że pies ten nie mógł stać się już jego przyjacielem. Nie mógł mu zastąpić rodziny, ani najbliższych.

A właśnie potrzeba takiego zastępstwa przyszła szybko. W dru-



Wysepka Tsukuda i święta góra Fudżi (drzeworyt japoński — XVIII w.) *Hokusai*

giej bolesnej luce, która nastąpiła w życiu Nikodema Szucha nie miał już Luks żadnego udziału. Nie mógł pomóc w niczym. Życie Anny, żony Nikodema, zaczęło gasnąć jeszcze na wiele dni przed tragiczną śmiercią syna. Jego wątłość sprawiła być może to, że Staś bawił się nad brzegami wielkiej, głębokiej rzeki bez nikogo. Z drugiej strony nagła śmierć syna sprawiła zdaje się, że życie matki, i bez tego słabe i wątłe, zachwiało się zbyt gwałtownie.

W ten sposób Nikodem Szuch pozostał sam.

W ten sposób nowy i piękny dom Nikodema stanął w gruzach, chociaż wszystkim wydawało się, że stoi jak dawniej.

Ciężar, który rozbił gliniane życie Nikodema Szucha, był zbyt wielki, aby on sam mógł zdobyć się na zlepienie jego szczątków. Codzienne życie Nikodema działało jak dawniej w swym nieskomplikowanym mechaniźmie. Wstawał bardzo wcześnie, gotował na gazie mleko, które przynosiła mu z rana dziewczyna, posługująca podczas jego nieobecności i sprzątająca dom. Potem zamykał drzwi na klucz raczej z przyzwyczajenia, niż z poczucia ważności tej czynności i szedł do tramwaju. Pierwszym tramwajem jechał do miasta. Razem z nim biegł zwyczajnie Luks. Znali ich tak od lat wszyscy konduktorzy i motorniczy pierwszych tramwajów rannych. Jeździli z nim razem do miasta i nigdy nie spytali go nawet o kartę. Wiedzieli, że ją ma. Zamiast żądania, żeby ją okazał, konduktor przykładał rękę do daszka czapki i mówił:

— Dzień dobry, panie Szuch. Co słychać.

Mówili także często, śmiejąc się szeroko:

— Wie pan. Pan mógłby zupełnie nie kupować karty tramwajowej. Przecież nikt pana o nią z nas nie pyta.

Wtedy Szuch uśmiechał się delikatnie. W tym tramwaju, pierwszym, który najwcześniej wychodził z remizy, był często jedynym pasażerem. Inni ludzie, mieszkający w tych stronach zaczynali pracę później, niż on. Czasem tylko wtaczała się do czerwonego pudełka wagonu gruba mleczarka, czasem wskakiwało kilku robotników, jeżdżących jednak zwyczajnie rowerami do fabryki. Tramwaju używali tylko wtedy, jeżeli było zbyt wielkie błoto, co na peryferiach zdarzało się często, albo w zimie, w czasie zbyt wielkich zamieci śnieżnych.

Znano go w tym tramwaju doskonale i wiedziano doskonale o wszystkich nieszczęściach, które go dotknęły. Umiano je nawet uszanować. Przez pół roku po ostatnim wypadku, Nikodem Szuch stał milcząco na platformie tramwaju i nie odzywał się ani słowem. Mechanicznym ruchem sięgał do kieszeni po kartę tramwajową i pokazywał ją konduktorowi, który przykładał wtedy palce do daszka ruchem równie mechanicznym, unikając spojrzenia nikodemowych oczu. Przez pół roku panowała między tym stały pasażerem, a pracownikami tramwaju milcząca ugoda milczenia.

Aż raz, kiedy jechali zupełnie sami do miasta, konduktor przystanął koło Nikodema i zapytał, jak dawniej:

— Co słychać, panie Szuch?

Dawniej następowały żarty, albo rozmowy na tematy polityczne, zależnie od usposobienia ich obydwu, albo od charakteru dnia. Dawniej mówiono na tematy podatków. Konduktorzy rannych tramwajów znali doskonale życie Nikodema. (c. d. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Osiedla robotnicze

Niejednokrotnie poruszano fakt niższych zarobków robotniczych w przemyśle drzewnym, w stosunku do innych gałęzi przemysłu wytwórczego. Praca w tartakach traktowana bywa zazwyczaj jako pewnego rodzaju dodatkowe, czy też sezonowe zajęcie ludności małorolnej. Jednak, z biegiem czasu, prawie we wszystkich stałych zakładach przemysłu drzewnego, robotnik stopniowo nabiera cech normalnego robotnika fabrycznego, utrzymującego się jedynie z pracy w danym zakładzie.

W zakładach o ruchu stałym, które nie są likwidowane przy poważniejszym zachwianiu się koniunktury, stałość elementu robotniczego jest warunkiem ze wszechmiar pożądanym, prowadzącym do podniesienia poziomu pracy w zakładzie, jest też zasadniczą podstawą dla akcji podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego robotnika.

Pewne ustabilizowanie robotników, przez ustalenie zarobków na właściwym poziomie, pociąga też konieczność zapewnienia robotnikom wygodnych i tanich mieszkań, w pobliżu miejsca zatrudnienia. W żadnej zaś gałęzi przemysłu, warunki mieszkaniowe robotników nie były tak złe, jak w przemyśle drzewnym, który może najwięcej ucierpiał w latach dekoniunktury i nie mógł przyczynić się do poprawy bytu robotnika, stojąc przed groźbą stałego deficytu. Dotychczasowa poprawa sytuacji na rynku drzewnym powinna być wyzyskana należycie do budowy, w możliwie szybkim tempie, domów dla robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym, co pozwoli na zaspokojenie wzrastających od szeregu lat potrzeb w tej dziedzinie.

W 45 zakładach przemysłu drzewnego Lasów Państwowych, warunki mieszkaniowe robotników pozostawiają również jeszcze wiele do życzenia, choć w nieco mniejszym stopniu, niż w zakładach prywatnych przemysłu drzewnego.

W r. 1936, przy zakładach przemysłowych Lasów Państwowych, robotnicy korzystali z ok. 900 mieszkań, stanowiących własność Skarbu Państwa; znaczna część domów jednak nie była od lat remontowana, część domów nadawała się do rozbiórki, wreszcie, co najważniejsze, ilość istniejących mieszkań robotniczych była niewspółmiernie mała w stosunku do istotnych potrzeb (około 15 tys. robotników przemysłu drzewnego Lasów Państwowych).

W najlepszej stosunkowo sytuacji były zakłady drzewne w Hajnówce, przy których zbudowano kilka większych kolonii robotniczych, częściowo dzięki wydatnemu współdziałaniu Towarzystwa Osiedli Robotniczych, które ostatnio przydzieliło fundusze na budowę 90 mieszkań spółdzielczych w 45 domach (zaznaczyć należy, że Towarzystwo Osiedli Robotniczych zasiliło również kapitałami w 80% budowę wzorowego osiedla robotniczego dla robotników Portu Drzewnego w Gdyni). Jednak i w Hajnówce rozwiązanie sprawy mieszkań robotniczych przeprowadzono pod znakiem doraźnej potrzeby, nie uwzględniając w dostatecznym stopniu kalkulacji i metody.

W znacznej większości zakładów przemysłowych L.P. robotnicy w r. 1936 nie posiadali mieszkań służbowych i płacili niejednokrotnie bardzo wysokie komorne za mieszkania ciasne i niehigieniczne.

Z początkiem roku 1937 rozpoczęto prace, zmierzające już do bardziej zasadniczego rozwiązania tego zagadnienia. Zaprojektowano budowę nowych domów robotniczych, częściowo z kredytów T.O.R., częściowo zaś z kredytów własnych L.P.

W czerwcu 1937 r., po konferencjach z udziałem p. Premiera Składkowskiego, pana Ministra Poniatowskiego i p. Dyrektora Naczelnego L.P., ustalony został konkretny plan inwestycyjny w zakresie budownictwa robotniczego w zakładach przemysłowych L.P. Projekt obejmował budowę 4-rodzinnych (8-izbowych) domów mieszkalnych, z budynkami gospodarczymi i ogródkami, oraz budowę lokali użyteczności ogólnej, które, nie będąc w ścisłym tego słowa znaczeniu budynkami mieszkaniowymi, są koniecznym uzupełnieniem osiedli.

Ogółem, w r. 1936/37 wybudowano 134 domy (4-rodzinne), 15 jadalni - poczekalni, 5 świetlic, oraz rozpoczęto budowę 13 ambulatoriów, 2 domów ludowych, 3 magazynów aprowizacyjnych i 2 przedszkoli.

Dążeniem Dyrekcji Naczelnej L.P. jest, aby łącznie z akcją inwestycyjno - budowlaną, uspołecznić zatrudnianych robotników; chodzi nie tylko o wybudowanie domów i urządzeń, lecz i o wypełnienie ich właściwą treścią. „Wypełnienie treścią" rozumiane jest, przede wszystkim, jako przyuczenie użytkowników mieszkań do należytego korzystania z lepszych warunków mieszkaniowych — do podniesienia poziomu życia kulturalnego każdej rodziny i położenia podstaw do życia zbiorowego osiedla. Że dążenia Dyrekcji Na-

czelnej L.P. w tym zakresie nie są mrzonką, ani niemożliwością, wykazują doświadczenia z istniejących już osiedli robotniczych, gdzie zorganizowany samorząd, w krótkim stosunkowo czasie, potrafił doprowadzić do wyraźnej poprawy poziomu życia rodziny robotniczej. Uległy poprawie zwłaszcza stosunki zdrowotne, nastąpił wyraźny spadek alkoholizmu, zrodziły się przejawy więzi i inicjatywy społecznej oraz uczucie stabilizacji, połączone z racjonalnym organizowaniem budżetu domowego.

Akcja budownictwa robotniczego kontynuowana będzie w najbliższych 3-ch latach, tak by do roku 1940 wszystkie stałe zakłady przemysłowe L.P. posiadały osiedla mieszkaniowe i niezbędne urządzenia społeczne. Tak więc przewidziano:

w roku 1938 budowę 608 mieszkań robotniczych za sumę zł. 2.432.000; w roku 1939 budowę 608 mieszkań robotniczych za sumę zł. 2.432.000; w roku 1940 budowę 608 mieszkań robotniczych za sumę zł. 2.432.000.

Jeśli poruszamy na łamach „Ech Leśnych" sprawę budownictwa społecznego — ma to na celu jak najszersze uprzytomnienie dwoistości zjawiska, którego pierwszy aspekt — materialny: wzniesienia budowli — zostanie wykonany przez Lasy Państwowe, jako przedsiębiorcę i pracodawcę, drugi natomiast — napełnienie wzniesionych budowli treścią wewnętrzną i wzbudzenie w powstających osiedlach ducha społecznego — zależyć będzie, przede wszystkim, od inicjatywy i wkładu energii ogółu pracowników Lasów Państwowych.



ECHA ŁOWIECKIE

Wiosna

Zbliżamy się do radosnego dla wszystkich myśliwych okresu, bo chociaż emocje zimowych polowan są pełne napięć, lecz niestety, nie dla wszystkich dostępne. Prawdziwie zimowe trofea — w postaci dzików, wilków, rysi — bywają udziałem li tylko wybrańców losu, solidnie sytuowanych nemrodów. Koszta takich wypraw są znaczne. Trzeba, albo należeć do kółka łowieckiego, lub być „zaproszonym" przez właściciela - obszarnika. Nie zawsze to się udaje! — i najczęściej, zwykły sobie „szaraczek" — tylko o „zajączkach" marzy.

Ale cóż robić!? „Nie przebijesz muru głową — nie dogonisz szczęścia koniem" — jak mawiali nasi przodkowie!... To też, gdy zawitają pierwsze wiosny podmuchy, możliwości kaczorków przeróżnych, toków cietrzewi, ba! — głuszców, lub ciągów słonek — jakąż radością bije serce, jak rośnie dusza myśliwska! Albowiem, chociaż estetyka zimowych łowów jest ogromna, lecz wiosna i związane z nią ekspedycje tchną specyficznym czarem... Nie mówiąc już o tym ,że polowanie takie dostępne jest dla wszystkich, bo przecież, na jakieś tam kaczorki, na tajemnicze długodzioby, każdy wybrać się może!

Banalne, podmiejskie tereny posiadają odpowiednie warunki! Wszędzie znajdzie się jakiś „brzeźniak"— tym bardziej jeziorko czy „bajora" dla krzyżówki czy słonki. Szukać daleko nie trzeba i koszta minimalne. A roztopy wiosenne stanowią idealne warunki ku temu!

Na pierwszy lepszym podwarszawskim polu, „kałuży" — ileż to „rarytasów" zapada nieraz! I to, dla wszystkich, dla magnatów-bogaczy — jak i dla najskromniejszego urzędniczyny XII kategorii!

W każdym bądź razie, Wiosna-Czarodziejka jest prawdziwie „demokratycznym" periodem, dla radości wszystkich bez wyjątku!

Witamy więc Ciebie, od pierwszych „tchnień"! — od pierwszej trawki — aż do gloryj późniejszej— kwiecia powodzi!.. Od pierwszego kaczorka i słonki zdobytej po długim poście zimowym!

Adam Rzewuski.

KRONIKA ŁOWIECKA

— Jak się dowiadujemy z nr 8 „Łowca Polskiego" wznowiona została działalność Komisji Propagandowej P. Z. Ł., na przewodniczącego której obrano p. J. Skrzypka. Głównym zadaniem tej komisji jest szerzenie wśród wszystkich warstw społeczeństwa kultury łowieckiej, wpajanie etyki myśliwskiej i jednoczenie t. zw. „dzikich myśliwych" w szeregach członków P. Z. Ł. oraz propagowanie naczelnego organu Związku— „Łowca Polskiego", a także szereg innych poczynań związanych z akcją propagandową.

— W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Związku, Komitet Wykonawczy uchwalił projekt regulaminu Sekcji Ochrony Bobra. Na przewodniczącego postanowiono powołać R. hr. Potockiego

W. L.

CO PRZYNOSI PRASA ŁOWIECKA

W Nr. 7 Łowca Polskiego w artykule Z. Glinki „W sprawie języka łowieckiego" znajdujemy bardzo żywo i dowcipnie podane uwagi, dotyczące ustalenia języka łowieckiego. W numerze tym znajduje się dalszy ciąg art. T. Śliwińskiego „Jeleń selekcyjny w Polsce". Dalej mamy „Polowanie w Płockiem" (wspomnienia z 1862 r.) inż. K. P. i bardzo wartościowy artykuł A. Dunajewskiego p. t. „Z biologii kaczek", a wreszcie art. „Sady" J. Łopuskiego — o polowaniach na sadach kaczych w Koczyszczu przy ujściu Horynia. Szereg wzmianek, komunikatów i notatek dopełnia całości numeru.

Numer Łowca (za luty) zawiera szereg ciekawszych artykułów. Wymienię przede wszystkim art. J. Nowaka p. t. „Hollandowski Paradox" z dokładnym opisem zalet tej broni, służącej do oddawania strzałów śrutowych i kulowych. Pozatem mamy w tym numerze opowiadanie R. Scholza p. t. „Na tematy żabiowskie" — o życiu myśliwskim Huculów oraz opowiadanie o polowaniach na dziki p. t. „Obrazki myśliwskie z dawnych czasów" A. Brunickiego. Treść numeru urozmaica kilka krótkich artykułów, wzmianek i notatek jak np. „Z życia gołębiarzy" W. Gürtlera lub natatka W. Puchalskiego p. t. „Rzadki gość" (nur czarnoszyi — *Colymbus arcticus*).

Z Sejmu

FINAŁ USTAWY SKARBOWEJ I BUDŻETU NA ROK 1938/39 W SEJMIE

Z Senatu, jak to wiedzą Czytelnicy, projekt ustawy skarbowej i budżetu na 1938/39 rok wyszedł w innej redakcji niż w Sejmie. Główna i zasadnicza różnica polegała na przywróceniu przez Senat artykułu 11 ustawy skarbowej dotyczącego użytkowania Lasów Państwowych w pierwszej redakcji rządowej wraz z załącznikiem.

Przypominamy, że tekst ten, dokoła którego toczyła się trzymiesięczna dyskusja, brzmiał j.n.:

„Art. 11. Ustala się plany użytkowania Lasów Państwowych na lata obrachunkowe od 1 października 1937 r. do 30 września 1938 i od 1 października 1938 do 30 września 1939 w brzmieniu załącznika do ustawy niniejszej.

Załącznik ten określał rozmiar użytkowania, a mianowicie na r. 1937/8 — 9.757.000 m^3 na rok 1938/39 — 10.365.000 m^3.

Decyzja Senatu została przez Komisję Budżetową Sejmu przyjęta i w tej redakcji projekt ustawy skarbowej i budżetu wszedł pod obrady plenum Sejmu w dn. 25 marca.

Sprawozdawca generalny pos. Sowiński krótko przypomniał na czym polega wniesiona do ustawy zmiana popierając ją imieniem Komisji.

Poseł Freyman przeciw tej uchwale wystąpił raz jeszcze, ponawiając swoje wywody z poprzednich dyskusji, a nawet rozszerzając je do rozmiarów 10-letniej rzekomo walki Sejmu z Rządem o gospodarkę Lasów Państwowych. Z wywodów posła Freymana wynikało by, że jak gdyby nieomal już w 1928 roku rozpoczął się spór, który wnioskodawca posłujący do obecnego Sejmu prowadził. Wywodów mówcy nikt z trybuny nie poparł, nikt też na nie w przemówieniach nie reagował. Sprowadziły się one do wywodów tyle razy już powtarzanych, że jakoby Lasy Państwowe prowadzą wyręby leśne na wyrost. Mówca użył nawet wyrażenia, że „nie można zgodzić się na zasadę, że na wszelki wypadek wyrąbie się więcej lasów i jakoś tam będzie".

Poza tym atakował poseł Freyman już nie tylko Ministerstwo Rolnictwa i Dyrekcję Lasów za te rzekome dążenia do marnotrawienia bogactw leśnych, ale i Ministra Skarbu za „fiskalny nacisk na lasy".

Powtórzyły się w mowie pos. Freymana znane już a całkowicie obalone twierdzenia o tym, że materiał dostarczony przez Lasy Państwowe otrzymany przez Izbę ograniczał się do „gołych cyfr".

Zupełnie co innego słyszeliśmy na ten temat w ostatniej dyskusji senackiej.

Dyskusji argumentacja p. Freymana nie wywołała. Wynik głosowania zadecydował. 65 posłów oświadczyło się za poprawką posła Freymana, 48 za tekstem Senatu. Ponieważ w myśl art. 53 Konstytucji dla odrzucenia w Sejmie poprawki Senatu potrzebna jest kwalifikowana większość 3/5 głosów przeto wniosek posła Freymana upadł i art. 11 ustawy skarbowej został uchwalony przez Sejm w redakcji Senatu, to jest w pierwotnym tekście rządowym.

Podkreślić należy małą frekwencję w Izbie w czasie ostatecznej fazy pracy budżetowej: z 202 posłów w głosowaniu wzięło udział zaledwie 113.

W każdym razie projekt budżetu i ustawy skarbowej w częściach dotyczących Lasów Państwowych wyszedł z prac obu Izb zwycięsko w redakcji projektu rządowego.

*
**

Zdarzyło się tak, że na tym samym posiedzeniu, które stanowiło finał dziejów budżetu Lasów Państwowych, w obecnym roku budżetowym znalazł się projekt ustawy, dotyczącej również lasów, ale nie państwowych a prywatnych. Jak przypominamy sobie w czasie senackiej dyskusji budżetowej rozlegały się liczne głosy, że nie zajęto się dotychczas należycie ochroną lasów prywatnych, że w tym właśnie dziale naszego gospodarstwa nieodzowna jest ingerencja ustawowa dla ochrony naszego bogactwa leśnego w imię interesów państwa i jego obrony. Nie wspominano przy tych utyskiwaniach, że rząd odpowiedni projekt ustawy złożył do Izb, a poseł Freyman uzupełnił go swoim własnym wnioskiem. Oba te projekty weszły pod obrady tegoż posiedzenia Sejmu z dnia 25 marca i uzyskały sankcję Izby w drugim i trzecim czytaniu.

Referował je pos. Freyman. Stanowią one nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa.

Uzasadniając ją referent wskazał, że lasy prywatne stanowią na równi z państwowymi dobro społeczne, gdyż z jednej strony wpływają na klimat, a z drugiej mają znaczenie dla obronności Państwa. Dziś wszystkie kraje stosują ochronę lasów przed szkodliwą działalnością, t. j. przed złą, egoistyczną gospodarką. Mówca sięgnął głęboko w historię, przypominając, że już król Kazimierz Wielki wydał zakaz niszczenia lasów, a w szczególności dębów, król Władysław Jagiełło otoczył ochroną ustawową cis, a obaj Zygmuntowie próbowali uporządkować gospodarstwo leśne. Wreszcie ostatni nasz król Stanisław August ogłosił uniwersał o ochronie lasów. Współczesne państwa stosują w leśnictwie gospodarkę planową.

W stosunku do lasów prywatnych w Polsce o tym dotąd nie było mowy i w rezultacie, zdaniem referenta, nawet główny Urząd Statystyczny nie ma dokładnych danych o obszarze lasów prywatnych w Polsce, podając od 7 lat tę samą liczbę wszystkich lasów w Polsce — 8.322.000 ha.

Marnotrawstwo w gospodarce prywatnej znajduje wyraz przede wszystkim w spalaniu drewna, uważanego za jedyne źródło ciepła. Spalamy drewno — mówi referent — tak jak w epoce kamiennej. A tymczasem drewno stanowi surowiec, z którego należy wydobywać produkty nieodzowne dla współczesnej gospodarki — karbol, jodoform, formalina, lakiery, celuloza, papier, nitroceluloza, celuloid, sztuczny jedwab, fibra — oto najważniejsze produkty uzyskiwane z drewna. Wreszcie drewno w ostatnich czasach poczyna służyć jako materiał pędny — 2½ kg drewna zastępuje litr benzyny. Odpadki drzewne można zamieniać na cenne materiały. Innymi słowami: trzeba drewno ochraniać, gdyż zużywanie go wyłącznie na opał jest marnotrawstwem.

Oto uzasadnienie ogólne noweli. A oto jej najważniejsze przepisy szczegółowe w streszczeniu.

Uprawa leśna w lasach uznanych za ochronne nie może być zmieniona na inny rodzaj użytkowania.

Zmiana uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania w lasach nie uznanych za ochronne może nastąpić jedynie na podstawie zezwolenia lub zarządzenia władzy.

Artykuły noweli zawierają dokładne przepisy ujmujące ochronę zalesienia w ramy kontroli, powierzają starostom nadzór nad lasami, wyznaczają sankcje karne za naruszenie przepisów noweli i wydanych na jej zasadzie zarządzeń.

Projekt ustawy został uchwalony bez zmian przez Sejm wraz z następującymi dwiema rezolucjami:

I. 1) Wobec tego, że nowelizowane rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 24 czerwca 1927 r. o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa, nie obejmuje lasów lub gruntów leśnych poniżej 10 ha powierzchni, o ile nie są one uznane za ochronne,

2) że lasy te ulegają stałej systematycznej dewastacji i stopniowo przechodzą w kompletne nieużytki,

3) że stan ten nie tylko zmniejsza lesistość kraju, lecz jednocześnie przyczynia bardzo poważne szkody rolnictwu, a zwłaszcza drobnym gospodarstwom rolnym,

4) że w ostatecznym wyniku z mocy ustawy o zalesieniu niektórych nieużytków trzeba będzie zalesiać ponownie nieużytki nowopowstałe po wymienionych lasach,

Sejm wzywa rząd, aby podczas sesji budżetowej r. 1938/39 wniósł projekt ustawy, która by pozwoliła w sposób właściwy i celowy roztoczyć nad wymienionymi lasami i gruntami leśnymi fachową opiekę zabezpieczającą zarówno interesy ogółu jak i interesy posiadaczy tych lasów.

II. Sejm wzywa Rząd do rozszerzenia działalności izb rolniczych w kierunku opieki nad leśnictwem drogą utworzenia inspektoratów leśnych w tych izbach, które dotychczas nie posiadają tych inspektoratów.

W ten sposób, jak widzimy z inicjatywy rządu popartej przez Sejm, stworzono w noweli do rozporządzenia o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa wielki krok naprzód w dziedzinie uporządkowania i planowania prywatnej gospodarki leśnej.

Signum.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

USTAWA O OCHRONIE CZCI IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Sejm 15 marca, a Senat 23 marca jednogłośnie uchwaliły ustawę o ochronie imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

KONFERENCJA POLSKO-LITEWSKA W AUGUSTOWIE

25 marca przybyły do Augustowa delegacja polska i litewska dla praktycznego zrealizowania decyzji obu rządów, wymienionej w notach, o nawiązaniu bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej, lotniczej, morskiej, telefonicznej i telegraficznej między obu państwami w terminie do 31 bm. Na czele delegacji litewskiej stał dyrektor dróg inż. Tuskanis, a na czele polskiej — dyrektor M.S.Z., p. Tadeusz Gwiazdowski. Obrady, poprzedzone śniadaniem wydanym przez delegację polską na cześć litewskiej, odbywały się w pięknym gmachu Oficerskiego Yacht-Klubu nad jeziorem Krechowieckim (Białe). Dyr. Gwiazdowski na pierwszym plenarnym posiedzeniu serdecznie powitał delegatów litewskich, na co przewodniczący delegacji litewskiej inż. Tuskanis odpowiedział podziękowaniem oraz życzeniem pomyślności dla obrad delegacyj. Obrady toczyły się w szeregu komisyj i na plenarnych posiedzeniach, aprobujących poszczególne wnioski komisyj. W niedzielę, t. j. 27-go marca, wieczorem delegacja litewska po zakończeniu prac powróciła do Kowna.

Polska w obrębie swych granic w szybkim tempie przeprowadza roboty przy układaniu toru kolejowego na linii Landwarów — Zawiasy — Jewie, to znaczy do punktu granicznego. 31 bm. koleje polskie będą miały gotowe połączenie z linią kolejową litewską, prowadzącą do Kowna, pozostanie tylko uruchomić pociągi po przez granicę.

Według projektów polskich wszystkie trakty, prowadzące z Wilna do Litwy, uzyskają nawierzchnię ulepszoną, a zatem — kostkę kamienną, asfalt bądź beton.

PIERWSZY POSEŁ LITEWSKI W POLSCE

Pierwszym posłem litewskim w Polsce został mianowany Kazimierz Skirpa, dotychczasowy stały delegat Litwy przy Lidze Narodów. Poseł Skirpa przybywa do Warszawy 31 bm. Od 27 marca bawi w stolicy sekretarz nowokreowanego poselstwa litewskiego w Warszawie Jerzy Kairuksztis. Poselstwo litewskie tymczasowo będzie się mieścić w hotelu Europejskim.

DAR KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DLA ARMII

Nie ma niemal dnia, by gazety nie donosiły o darze na FON, na FOM czy bezpośrednio oddziałom wojskowym od jakiegoś miasta, gminy, grupy zawodowej, fabryki czy zespołu robotniczego. Są to wzruszające dowody patriotyzmu i głębokiego zrozumienia społeczeństwa, że wzmożenie siły obronnej Rzplitej, zwłaszcza w dzisiejszych gorących czasach, jest koniecznością.

Ostatnio, 26 bm., Warszawa przeżyła taką uroczystość — było nią przekazanie przez kupiectwo chrześcijańskie dwum pułkom piechoty: „warszawskich dzieci" i legii akademickiej — 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażenem (wózki i konie). Przekazanie tego „Daru kupiectwa chrześcijańskiego" odbyło się na placu Marszałka Piłsudskiego. W imieniu ofiarodawców przemawiał prezes naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego — p. Brun, dziękował za dar i przejmował go — w imieniu wojska — wicem. Litwinowicz.

PROJEKTY BUDOWY NOWYCH LINIJ KOLEJOWYCH NA WOŁYNIU

Wołyń jest bardzo upośledzony pod względem komunikacyjnym, na czym cierpi podniesienie gospodarcze tych ziem, tak od natury bogato obdarzonych kopalinami i urodzajną glebą. Dla częściowej choć poprawy tego położenia, projektuje się przeprowadzenie trzech wąskotorowych linij kolejowych, a mianowicie: 1) Wołoszki — Moczulanka — Korzec, 2) Krzemieniec — Łanowce i 3) Uściług — Horochów — Wojnica.

ZE ŚWIATA

CO SIĘ DZIEJE NA LITWIE

Mała Litwa przyciąga nadal naszą uwagę, gdyż znajdujemy się w przede dniu złożenia listów uwierzytelniających (w chwili druku!) przez posła litewskiego w Warszawie i przez posła polskiego w Kownie.

Rząd Tubelisa pod presją całego społeczeństwa podał się do dymisji; na jego miejsce prezydent Smetona powołał rząd ks. Mironasa (dotychczasowy naczelny kapelan wojskowy), w skład rządu weszło kilku ministrów poprzednich. Rząd ten nie zadowolił ogółu Litwinów, żądających utworzenia gabinetu reprezentującego różne partie, a tymczasem nowy rząd, jak i Tubelisa, wyłoniony jest jedynie przez partię tautininków, jak już zaznaczyliśmy — najliczniejszą partię litewską.

W stosunku do Polski nastroje społeczeństwa litewskiego są b. różne; szaulisi i młodsi oficerowie w dalszym ciągu agitują przeciw Polsce, sfery gospodarcze, partia rządowa, część opozycji i wyżsi dowódcy uważają, że porozumienie z Polską może dać Litwie wiele korzyści. Te dwa krańcowe kierunki wytwarzają pewien chaos i dają obraz zmiennych nastrojów ulicy kowieńskiej, aczkolwiek wydany został zakaz jakichkolwiek demonstracyj. Według wiadomości ze źródeł fińskich, Komintern zalecił swym przyjaciołom w Kownie utrudnianie zgodnego współżycia Litwy z Polską. Trzeba się jednak liczyć ze zmysłem realizmu Litwinów, którzy, nawiasem mówiąc, sami przyznają, że można było już dawno nawiązać stosunki z Polską, a uniknęło by się przeżyć ostatnich tygodni. Wiadomo tylko, że z Litwinem trzeba „po maleńku", bo to naród uparty i nieufny. Taką też taktykę podjął rząd polski.

CZECHOSŁOWACJA POD OBUCHEM

Wcielenie Austrii do Niemiec stało się największym ciosem dla Czechosłowacji, która została ujęta teraz w kleszcze zjednoczonych Niemiec. Ta ciężka sytuacja zewnętrzna spowodowała drugą, nie mniej ciężką, sytuację wewnętrzną Czechosłowacji, stanowiącej, na podobieństwo dawnych Austro-Węgier, zlepek różnych narodowości. Polityka państwowa Czechów, dążąca przez 20 lat do zdławienia obcych narodowości w państwie, zwłaszcza Słowaków, a potem Polaków, w chwili wyraźnego osłabienia pozycji międzynarodowej państwa, wywołała spotęgowany odruch wykorzystania momentu przez wszystkie mniejszości w państwie czechosłowackim.

Przede wszystkim Niemcy czechosłowaccy, widząc co się stało w Austrii, na wezwanie Henleina (szefa partii sudeckiej — odpowiadającej narodowym socjalistom Rzeszy) zlikwidowali wszystkie pozostałe partie, wstępując gremialnie do partii hitlerowskiej. Tym sposobem w parlamencie praskim powstał jednolity blok 81 posłów, tworzący najsilniejszą partię w parlamencie czechosłowackim. Jednocześnie z rządu czechosłowackiego wycofał się automatycznie, na skutek zjednoczenia niemieckich partyj, jedyny minister Niemiec, delegowany przez niemiecką partię aktywistów, dążącą do współpracy Niemców z Czechami (a obecnie zlikwidowaną na rzecz narodowo-socjalistycznej). Henlein wystąpił z żądaniem nowych wyborów oraz przyznania terytorialnej autonomii Niemcom z osobnym przedstawicielstwem i rządem krajowym.

Równocześnie Słowacy wystąpili energicznie o autonomię dla siebie, zapowiadając walkę bezwzględną z obecnym kierunkiem politycznym państwa.

Polskie stronnictwa na Śląsku zaolzańskim połączyły się 26 bm. w jedno stronnictwo — „Związek Polaków w Czechosłowacji". To zespolenie wszystkich naszych rodaków napawać nas musi radością i łacniej zmusi Czechów do uznania pełni praw Polaków do polskiej szkoły i pielęgnowania odrębnej, polskiej kultury.

Sytuacja polityczna Czechosłowacji stała się tym cięższa po oświadczeniu premiera angielskiego Chamberlaina, że Anglia nie może przyjąć żadnych zobowiązań, gwarantujących obecne granice Czechosłowacji w razie napaści Niemiec. Gdyby nawet Francja na mocy traktatu sojuszniczego wystąpiła w obronie Czechosłowacji, to i wówczas Anglia zastrzega sobie swobodę decyzji.

W HISZPANII WALKI ROZSTRZYGAJĄCE

W Hiszpanii ofenzywa narodowców na przestrzeni 240 kilometrowego frontu trwa nadal. Jest to raczej pościg za wojskami czerwonych, wycofującymi się w popłochu. Dość powiedzieć, że na części tego frontu wojska gen. Yague w ciągu 72 godzin (25—27 marca) posunęły się naprzód o 115 km!

Zajęta została już Lerida, w której krzyżują się drogi do Saragossy, Huesca i Barcelony. Druzgocąca przewaga lotników narodowych łamie wszelkie próby oporu; na poszczególnych odcinkach występuje na raz po 200 samolotów. Ogłoszona duża lista strat włoskich oficerów i szeregowców śród zabitych i rannych dowodzi, że „czarne strzały" biorą nader czynny udział w tej ofenzywie.

P. W. L.

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU MAŁOPOLSKIEGO

W dniu 27 lutego 1938 r. — w Sali posiedzeń Rady Miejskiej we Lwowie, odbył się Drugi Zwyczajny Zjazd Delegatów z Małopolskiego Okręgu Przysposobienia Wojskowego Leśników, na który przybyło przeszło 200 delegatów.

Zjazd otworzył Prezes Zarządu Okręgowego Dyrektor L. P. Inż. K. Szubert powitaniem przedstawicieli Wojska, Organizacji pokrewnych i Delegatów Kół.

W przemówieniu wstępnym Prezes wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych członków, wskazał na duży dorobek osiągnięty wspólnymi siłami i konieczność dalszej wytrwałej pracy.

Z kolei powitał Zjazd Przedstawiciel Wojska oraz Delegaci: Związku Strzeleckiego, Związku Inżynierów Leśników, Związku Leśników i Rodziny Leśnika.

Po powitaniach, Okręgowy Komendant P. W. L. Inż. St. Staszkiewicz wygłosił referat, pod tytułem „Cele i zadania P. W. L."

W referacie wskazał na konieczność przygotowania terenów leśnych do obrony i zaznaczył, że las tym skuteczniej będzie bronił Rzeczypospolitej, im wydatniejszą i bardziej świadomą celów będzie praca Kół P. W. L. Mówiąc o pracy państwowo - społecznej, podniósł różnice między miastem, nasyconym działalnością różnych organizacji, a środowiskiem leśnym, położonym daleko od ognisk kultury polskiej.

Po prelekcji, która zakończyła część oficjalną, został wybrany przewodniczącym Zjazdu Dr. Inż. Pilat, który zaprosił do Prezydium PP. pułk. rez. nadleśniczego K. Jackowskiego i nadleśniczego Inż. J. Jakubowicza, na sekretarza zaś powołał Inż. Dreszera i K. Redlicha.

Na część sprawozdawczą złożyło się sprawozdanie: Sekretarza, Skarbnika, Komendanta Wyszkoleniowego, Przewodniczącego Sekcji Narciarskiej i Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Sekretarz Okręgu Inż. M. Lipiński zapoznał zebranych z wewnętrznym życiem 143 Kół Okręgu Małopolskiego, które liczą 3493 członków. Z ogólnej liczby 143 Kół, 78 jest zorganizowana w lasach prywatnych, a 65 w lasach państwowych.

Skarbnik Kierownik St. Karwacki zamknął bilans Okręgu w r. 1936 kwotą 17.229,87 zł. w r. zaś 1937 kwotą 26.249,58 zł.

Okręgowy Komendant P.W.L. omówił szczegółowo programy i wyniki osiągnięte w dziedzinie wychowania fizycznego, strzeleckiego, bojowego i obywatelskiego.



Uczczenie pamięci zmarłych członków

Przewodniczący Sekcji Narciarskiej Dr. M. Horodyński zapoznał Delegatów z całokształtem prac sekcji i sukcesami osiągniętymi przez zawodników P.W.L. W bieżącym sezonie zimowym zawodnicy ci zdobyli nagrodę Prezesa Zarządu Głównego P. W. L., nagrodę przechodnią Kół Pułkowych II Brygady Legionów Polskich, nagrodę Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, nagrodę Polskiego Związku Narciarskiego oraz upominki pamiątkowe.

Nad wygłoszonymi sprawozdaniami wyłoniła się dyskusja, w której między innymi zabrał głos przedstawiciel Kół Żywieckich Inż. Gajewski, podając wiele szczegółów z życia tamtejszych Kół, jak naprzykład prace nad rozwojem narciarstwa, ratownictwa górskiego i wyszkolenia wojskowego służby leśnej i t. d.

Po zamknięciu dyskusji Kier. Inż. K. Baran postawił w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o przyjęcie sprawozdań i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co zostało przyjęte przez aklamację. Następnie zostały wybrane cztery komisje, a to: wyszkoleniowa, finansowa, organizacyjna i Komisja matka.

Wymienione Komisje opracowały wnioski, które zostały przedyskutowane i uchwalone przez plenarne zebranie Delegatów.

Z licznych wniosków na specjalną uwagę zasługuje wniosek podkreślający wielkie znaczenie Kół P.W.L. na terenie lasów prywatnych, dalej wniosek mówiący o konieczności zatrudnienia w lasach prywatnych takiej ilości oficerów i podoficerów rezerwy, aby liczba ich zapewniała sprawne działanie Kół i wyszkolenie P.W.L., oraz wniosek o wprowadzenie dla P.W.L. jednolitego umundurowania i t.p.

Na wniosek Komisji-matki Zjazd przez aklamację wybrał nowy zarząd w następującym składzie: Prezes: Dyrektor Inż. K. Szubert, Wiceprezes Dr. K. Pilat, Sekretarz Inż. M. Lipiński, Członkowie: Inspektor Inż. St. Adamowicz, Inspektor Inż. J. Borek, Inż. J. Wardzała, Inż. J. Negrusz, M. Starościak, Kierownik St. Karwacki, Inż. Kulczycki.

Nadto wybrani zastali Zastępcy, Członkowie Komisji Rewizyjnej, Sąd Honorowy i Delegaci na Walny Zjazd Delegatów.

Prace zjazdu zostały zakończone uchwaleniem wysłania depeszy do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, Juliusza Poniatowskiego i do Pana Prezesa Głównego Zarządu P.W.L. Adama Loreta.

Inż. L. Dreszer.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

AKCJA DNIA LASU

W związku ze zbliżającym się obchodem Dnia Lasu, Główny Komitet rozesłał do komitetów lokalnych przy Oddziałach Związku Leśników następujące pismo:

„Główny Komitet zawiadamia, że VI z kolei obchód Dnia Lasu przypada w sobotę 30 kwietnia rb. i odbędzie się pod hasłem „Sadzimy drzewa".

Hasło to winno być zrealizowane w ten sposób, aby:

1) w drodze odpowiedniej propagandy wstępnej zachęcić obywateli do powszechnego zalesiania wszelkich nieużytków, gruntów poleśnych itd. względnie do sadzenia drzew,

2) nauczyć zainteresowanych obywateli techniki sadzenia drzew,

3) dostarczyć zainteresowanym szkołom, organizacjom lub obywatelom potrzebnych sadzonek bezpłatnie lub po minimalnych cenach, ewent. wskazać źródło taniego nabycia sadzonek,

4) dostarczyć w miarę możności niezbędnych do sadzenia narzędzi i palików.

Obok akcji sadzenia drzew, która winna być wysunięta na czoło programu bieżącego obchodu, i którą należy przeprowadzać w czasie najodpowiedniejszym dla sadzenia w danej miejscowości — w zależności od warunków klimatycznych, — program obchodu w dniu 30.IV br. powinien mieć na celu realizowanie, jak co roku, podstawowych haseł propagandowych Dnia Lasu.

W ramach zamierzonej akcji Główny Komitet projektuje:

1) nadać szereg audycji radiowych w rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie;

2) ogłosić konkurs radiowy dla szkół;

3) wydać broszury propagandowe na następujące tematy:

„Dlaczego powinniśmy sadzić drzewa",
„Jak sadzić i pielęgnować drzewa",
„Zalesiajmy nieużytki",
„Ptaki — przyjaciele drzew",
„Jak urządzać obchód Dnia Lasu",
„Lasy w Polsce Przedrozbiorowej";

4) wydać plakat, propagujący ideę zadrzewienia;

5) opracować wzorcowe lekcje dla szkół na temat akcji zadrzewienia kraju;

6) zwrócić się do najważniejszych producentów materiału sadzonkowego o przeznaczenie odpowiedniego kontyngentu sadzonek;

7) zorganizować przydział sadzonek komitetom lokalnym, szkołom i organizacjom;

8) przeprowadzić kampanię prasową w pismach stołecznych;

9) zorganizować obchód Dnia Lasu w stolicy.

Zawiadamiając o tym, Główny Komitet prosi Komitet lokalny o zwołanie zebrania w celu zapoczątkowania akcji Dnia Lasu na terenie zasięgu Komitetu oraz opracowania programu.

Byłoby pożądane, aby działalność Komitetu lokalnego mogła się rozwijać analogicznie do wyżej podanych wytycznych programu Głównego Komitetu — szczególnie w zakresie propagandy przyjętego hasła oraz pozyskania sadzonek i narzędzi".

Przy tym Gł. Komitet zwrócił się do Zarządu Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów z prośbą o wydanie okólnika do oddziałów i poszczególnych członków Zrzeszenia w sprawie czynnego z ich strony poparcia akcji Komitetu, oraz o bezpłatny przydział na ten cel materiału sadzonkowego ze szkółek lub z nalotów.

Pragnąc w jak najszerszy sposób udostępnić organizacjom i osobom czynnym w akcji zalesienia kraju otrzymanie sadzonek, Główny Komitet prosił Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów, aby materiał sadzonkowy mógł być im wydawany bezpośrednio, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie zgłoszeń szkół, instytucji i organizacji społecznych.

Według otrzymanych informacji, Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów wydało do swych organów okólnik, uwzględniający w całej pełni prośbę Gł. Komitetu.

W najbliższym dniu spodziewane jest wydanie okólnika w sprawie wydawania materiału sadzonkowego z Lasów Państwowych.

RODZINA LEŚNIKA

KOŁO BROSZNIÓW.

Dnia 5 grudnia staraniem tutejszej „Rodziny Leśnika" obdarowano za pośrednictwem św. Mikołaja 128 dzieci pracowników tartaku i kolei leśnej. Na podarki złożyły się rzeczy praktyczne jak: buciki, płaszcze zimowe, swetry, ciepła bielizna, pończochy i t. p. — oraz trochę słodyczy.

Uroczystość św. Mikołaja była zarazem dniem pomocy odzieżowej i szkolnej.

Dnia 22 grudnia urządzono „Choinkę" dla dzieci przedszkola, w dniu zaś 23 stycznia, dzieci tartaku państwowego i kolei leśnej dorzuciły swoją cegiełkę do budowy kościoła w Broszniowie, przez odegranie na ten cel „Jasełek".

Dnia 29 stycznia urządzono Zabawę Leśnika w domu własnym. Przy tanim bufecie, dobrej muzyce wszyscy bawili się doskonale do białego rana, przy czym Rodzina Leśnika zyskała w tej imprezie ponad 100 zł.

W tydzień potem bawiła się dziatwa w przedszkolu.



Najmłodsi narciarze z Tatarowa

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Brzoskowski, Darzlubie. — W sprawie nadesłanych prac odpowiemy w jednym z następnych numerów. Pieniądze wysyłamy pocztą.

P. J. P. w Białowieży. — W sprawie poruszonej przez Pana w liście z dnia 22.III. br. odniesiemy się do Zarządu Głównego P. W. L. Uważamy tę drogę za najsłuszniejszą i najbardziej skuteczną.

P. St. N-a, Osiek, Pomorze. — Pracy Pana nadesłanej w liście z dnia 18.III. br. nie możemy niestety drukować. Prosimy spróbować z dziedziny fachowej.

P. Mikołaj Dowhyluk. — Zamieszczamy tylko pierwszą część nadesłanego sprostowania, natomiast ustęp dotyczący pasów spulchnionej ziemi (wiersze 14, 15 i 16 od góry w trzeciej szpalcie, str. 242) został skorygowany w rękopisie przez redaktora „Ech Leśnych".

SPROSTOWANIE

W artykule p. inż. R. Kobrzyńskiego pt. „Produkcja podkładów bukowych" (Nr. 12 „Ech L.", str. 237, środk. szpalta, wiersz 8 od góry), zamiast: „...w obecności Ministra Komunikacji..." — winno być — „...w obecności Delegata Ministerstwa Komunikacji..."

W artykule p. M. Dowhyluka pt. „Mój sposób siewu sosny na zrębach" (Nr. 12 „Ech L.", str. 242, trzecia szpalta, wiersz 9 od góry), zamiast: „...rowki siewne głębokości do 12 cm..." winno być — „...rowki siewne głębokości 2 cm..."

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod red. Klubu Szaradz. w Warszawie.

KAROLOWI H. ROSTWOROWSKIEMU
W HOŁDZIE!

Szarada

Przez życie wiodła Go jedyna droga:
trzecia, co z Boga i do Boga.
Na nią *pięć raz* bezdrożach wątpień wrócił
i szedł do kresu dni Swych VIA CRUCIS.
Sześć-dwa-cztery Swe serce u stóp Krzyża
i głowę pełną myśli wrzących kornie zniża.
Wolen przyziemnych — egotycznych chuci —
niezłomny herold Boży szedł wciąż VIA CRUCIS.
Wyniosły wyniosłością *piątej-pierwszej-czwartej*
samotnej — cichej — wzrok miał tkliwie wparty
w ból Bytu. A człowieczy grzech Go nie rozsierdzał,
bowiem serce miał wielkie, pełne MIŁOSIERDZIA.

(Dwuwyrazowe rozwiązanie z liter: *A, c, e, i, i, l, o, o, p, ś, t t).*

„John Ly" (Kl. Sz.).

WIOSNA...

Szarada

Jakby o *pierwszym* jakim
wszyscy dziś myślimy
o minionej niedawno
śnieżnobiałej zimie
o *drugich-piątych* kraśnych,
gościach naszej zimy
o *czwór-piątych* przemarzłych!...
Aurze dziś na imię
„Wiosna"! Z nią znika *wspaktrzy-dwa-trzecie, raz-drugie,*
co *cztery-siedem* ziemię
spragnioną wilgoci,
by mogli wyjść oracze
wkrótce w pole z pługiem
i od rana do zmierzchu
orać w czoła pocie.
Trzecie-dwa-trzy i *siedem*
oni swoją wolę
do potrzeb rozśpiewanej
i promiennej wiosny,
a *szósta* im zapładnia
w polu pulchną rolę.
Ach, jakiż wkrótce będzie
z niej widok radosny
gdy słońce, jak dostojny
wspakczwarty-wspak szósty.
błogosławić jej będzie
i ciepłem swym darzyć!...
Obyż rok ten dla Polski
stał się rokiem tłustym
ku radości miast jak i
wiejskich gospodarzy!...

A. Mieczkowski (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych szarad, lub choćby jednej, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań zadań *trzytygodniowy.*

M. Sł. (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela, 3.IV. — *Godz. 8.15 „Gazetka rolnicza"; 8.45 „Co słychać wśród rolników";* 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie; 10.30 Giuseppe Verdi: „Traviata" — opera z płyt (w skrócie); 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa; *14.45 Przegl. rynków prod. rolnych. 15.10 „Praca ręczna w gospodarstwie małorolnym"; 15.30 Jakie zjawiska pozwalają przewidzieć pogodę? 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla wsi:* 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (VII aud.); 22.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.

Poniedziałek, 4.IV. — Godz. 17.00 „Potęga elektryczności" — pogadanka; 17.15 Koncert kameralny; 18.10 Melodie wiedeńskie (płyty); *18.35 „Udział kobiet w rozwoju spółdzielczości na wsi"; 18.45 „Uprawa i nawożenie roślin strączkowych;* 19.30 Dyskutujemy: „Wieś i miasto"; 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, 5.IV. — *Godz. 17.00 „Najstarszy las w Polsce" — pogadanka; 18.35 „Kłusownik"; 18.45 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 „Nieśmiertelne książki": „Robinson Crusoe" (wiecz. XII); 20.00 Confetti muzyczne — koncert rozrywkowy z Katowic; 21.00 „Sylwetki kompozyt. polskich" (XXXIII).

Środa, 6.IV. — Godz. 17.00 Wojna przyszłości — odczyt; 17.50 „Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa" — odczyt; 18.10 Lekkie wiązanki z płyt; *18.35 Wiadomości rolnicze; 18.45 „Jak to niektórzy uprawiają ziemniaki?";* 20.00 Salonowe i wokalne zespoły kobiece (płyty); 21.45 „Nieprzemijający urok poezji": „Teofil i Maria"; 22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega.

Czwartek, 7.IV. — Godz. 17.00 O książce M. B. Lepeckiego „Madagaskar"; 17.15 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. T. Rydera; *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko; 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 21.00 „Wiosenny rejs" — audycja muzyczno - słowna.

Piątek, 8.IV. — Godz. 17.00 „Uczmy się mieszkać" — pogadanka; 17.15 Pieśni Roberta Schumanna — koncert z Łodzi; *18.35 „Wielkanoc się zbliża"; 18.45 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 „W zaklętym borze" — fragment sztuki Rydla „Zaczarowane koło" — w Teatrze Wyobraźni; 19.30 „Pieśni o morzu i marynarzach" — z Torunia; 20.00 Koncert symfoniczny — transm. z Filharmonii Warsz.

Sobota, 9.IV. — Godz. 15.45 Słuchowisko dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach"; 16.15 Koncert rozrywkowy z Katowic; 17.15 Recital fortepianowy Pawła Lewickiego; *18.35 „Jak sąsiad nabył konia"; 18.45 Pogadanka z działu organ. gospodarstw;* 20.00 „Fijołek z Montmartre" — operetka Kalmana; 22.00 „Prośby i rozkazy" — skecz; 22.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4759 **Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 2-44-59**